

TRUDNA SYTUACJA BRANŻY NAFTOWEJ – SPADKI NA PORZĄDKU DZIENNYM [KOMENTARZ]

Tytuły prasowe lubią sensacje i emocje. W ostatnich dniach mogliśmy przeczytać wiele na temat kondycji polskich spółek giełdowych, w tym także narodowych czempionów. Warto patrzeć na tę kwestię w szerszej, także międzynarodowej perspektywie.

Sytuacja branży oil&gas od pierwszych doniesień nt. koronawirusa jest nie do pozazdroszczenia. Ogromne spadki cen ropy przez drastycznie obniżony popyt, wojna cenowa między Rosją a Arabią Saudyjską, ujemne (sic!) ceny „czarnego złota” i ciągła niepewność związana z obawą o nawrót epidemii.

Nie dziwne więc, że spółki z sektora na całym świecie przeżywają, mówiąc łagodnie, trudne chwile. Giganci, którzy mogą pochwalić się działalnością niemal w każdym zakątku globu, są dziś niemal bezradni. ExxonMobil, swego czasu najwięcej warta firma na świecie, w 2020 roku straciła aż 52% wartości. Doskonale znany w Polsce i również operujący globalnie Shell spadł aż o 60% pod kątem kapitalizacji rynkowej. Niewiele lepiej radzi sobie British Petroleum (BP), które zanotowało spadek rzędu 58%. Włoski gigant Eni (-55%), węgierski MOL (-47%), francuski Total (-45%), izraelski Delek (-68%), amerykańskie Marathon (-52%) i Valero (- 57%), hiszpański Repsol (-59%) oraz kanadyjski Imperial Oil (- 50%) również nie są wyjątkami.

Dostosować rynek

OPEC+, po wyniszczającej, miesięcznej wojnie cenowej, ostatecznie doszedł do porozumienia ustalając poziom podaży bardziej przystający do obniżonego popytu. Pozostali wielcy producenci tj. jak Stany Zjednoczone czy Kanada obniżyły produkcję na zasadach rynkowych. W rezultacie cena baryłki West Texas Intermediate przez długi czas dosyć stabilnie balansowała na poziomie ok. 40 dolarów. Udało się dostosować rynek do obniżonego popytu.

Podobny proces powinien nastąpić w przemyśle rafineryjnym. Potencjał wytwórczy pozostał ten sam, podczas gdy popyt na produkty rafinacji znacząco się obniżył. To sprawia, że prędzej czy później większość rafinerii stanie się zwyczajnie nierentowna. Już nawet przed pandemią rafinerii było zwyczajnie za dużo w porównaniu do zapotrzebowania sprzed koronawirusa.

Przemysł rafineryjny czeka głęboka restrukturyzacja. Pomysły na kierunki tejsze na razie się kształtują, ale w obliczu zapaści rynku, niezwłoczne działania muszą zostać podjęte. Tym bardziej, że rafinerie nie są w stanie na wzór OPEC+, sztucznie regulować popyt i ustalać jakieś kwoty produkcji na dany czas. Nie da się właściwie nawet stworzyć takiej struktury wśród firm posiadających rafinerie. Jedynym kierunkiem jest przebudowa lub ukierunkowanie się na nowe produkty rokujące na przyszłość tj. biopaliwa.

Pierwszy kwartał, czyli wstęp do katastrofy

Przez rynek przeszła również fala cięć w inwestycjach. Saudi Aramco zmniejszyło poziom finansowania inwestycji aż o 27 miliardów dolarów. ExxonMobil z kolei o 23% ograniczył wydatki w tej sferze. Shell, który po raz pierwszy od II wojny światowej nie wypłacił dywidendy udziałowcom, obniżył inwestycje o 20 miliardów dolarów. Chevron o 16 mld, Total o 15 mld, BP o 12 mld, a Petrobras i Equinor o 8 mld.

I trudno się dziwić obniżeniu CAPEX-ów, bo jeśli chodzi o wyniki finansowe już w pierwszym kwartale br. 12 największych koncernów na świecie (ExxonMobil, Chevron, ConocoPhillips, Halliburton, Schlumberger, Baker Hughes, Shell, BP, Total, Eni, Equinor i Rosneft) zanotowało łączną stratę na poziomie 20,6 mld dolarów. Dla porównania - w analogicznym okresie rok wcześniej łączny zysk tychże dwunastu spółek wynosił 23,4 mld dolarów.

Dla niektórych były to historycznie niechlubne wyniki - np. ExxonMobil po raz pierwszy zanotował stratę od fuzji Exona z Mobilem w 1999 roku. Choć nie była to strata tak dotkliwa (610 mln dol.), jak choćby w przypadku Baker Hughes, które zanotowało aż 10,21 mld dol. deficytu.

Pomiędzy tymi granicznymi stratami znalazły się - Rosneft (2,1 mld dol. na minusie), ConocoPhillips (1,7 mld dol.), BP (4,36 mld dol.), Halliburton (1,02 mld dol.), Equinor (1,33 mld dol.), Eni (3,41 mld dol.) oraz Schlumberger (7,4 dol.). Najniższą stratę zanotował Shell - 24 mln dol.

Są w tym gronie oczywiście rodzyнки, które mogą pierwszy kwartał oznaczyć na zielono. Chevron w pierwszym kwartale zanotował zysk rzędu 3,6 mld dol. Jednak firma mająca swoje korzenie jeszcze w imperium Johna D. Rockefellera dokonała sprzedaży aktywów w tym okresie. Total zarobił 34 miliony dolarów, z tym że w Q1 2019 zysk był prawie stukrotnie większy (3,11 mld dol.).

Drugi kwartał, czyli rzeź

Jednak to był tylko wstęp, preludium. Koronawirus jeszcze na dobre nie spustoszył gospodarek w pierwszym kwartale. Tak naprawdę większość państw zdecydowała o lockdownach w marcu, czyli w końcowej części okresu. Prawdziwa rzeź dla sektora oil&gas miała miejsce w Q2.

I tak, Chevron stracił 8,27 mld dol., ExxonMobil 1,08 mld, Shell 18,1 mld, BP 6,7 mld, ConocoPhillips 1 mld, Equinor 251 mln, Schlumberger 3,34 mld, Halliburton 1,68 mld, Eni 5,12 mld, Total 8,37 mld a Baker Hughes 201 mln.

Rosneft jako jedyny z 12 największych firm z sektora zanotował w tym okresie zysk rzędu 540 mln dol.

Suma sumarum naftowo-gazowi giganci w drugim kwartale br. ponieśli łączne straty na poziomie 53,5 miliardów dolarów. Jest to sytuacja bez precedensu, mimo że przecież od maja gospodarki powoli zaczęły się otwierać, a więc i popyt na paliwa powinien wzrastać.

Trudno również odnaleźć się w gąszczu prognoz. Jeszcze kilka miesięcy temu pojawiały się głosy, że popyt sprzed epidemii wróci na jesień tego roku, choć zapewne były to bardziej pobożne życzenia.

Niedawno Międzynarodowa Agencja Energii zgodziła się ze zdaniem OPEC+, który prognozuje, że popyt wróci pod koniec 2021 roku. Pojawiają się jednak opinie, że poziom zapotrzebowania sprzed koronawirusa nie wróci już nigdy. Takie słowa wypowiedział... szef British Petroleum, Bernard Looney.

Dywersyfikacja operacji

Zatem branża krwawi, i to nie od dziś. Podobne straty jak polskie spółki notują niemal wszyscy więksi gracze na rynku i to również wykazują liczby.

W tej sytuacji nie powinny dziwić dążenia do uodpornienia firmy na makro-wstrząsy. Na naszym podwórku dobrym przykładem jest tutaj największa polska firma – Orlen nie jest już tylko spółką stricte rafineryjną. Od dwóch lat trwa przecież intensywny rozwój i poszukiwanie nowych obszarów działalności. Dzięki budowie multienergetycznego koncernu następuje także dywersyfikacja obszarów działalności spółki, co zmniejsza ryzyko na jakie wystawione są firmy np. zajmujące się jedynie segmentem rafineryjnym.

Niezależnie od wahań, które, jak widzieliśmy, w ostatnich miesiącach są spore wiele z koncernów naftowo-gazowych zadaje sobie pytanie, jak zrestrukturyzować aktywa, aby dostosować je do obecnej sytuacji. Nie tylko branża oil&gas, choć to ona jest jedną z tych, które ucierpiały najbardziej.